

Współodpowiedzialność Merkel

Problemem nie jest tylko rozdział między deklaracjami Berlina a działaniami. Jest nim brak wiarygodności, który wynika z braku faktycznego rozliczenia się z dotychczasowych błędów – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Szefowa Komisji Obrony niemieckiego Bundestagu Marie-Agnes Strack-Zimmermann z partii FDP od momentu rosyjskiej inwazji na Ukrainę wyrosła w niemieckiej polityce na jedną z najodważniejszych postaci otwarcie krytykujących niemiecką politykę wschodnią. Konsekwentnie domaga się większego zaangażowania Niemiec w wojskową pomoc dla Kijowa, zerwania z uzależnieniem od Rosji i polemizuje z tymi, którzy w imię płytkiego pacyfizmu żądają pokojowych negocjacji z Kremlm bez względu na ich koszty. Ostatnio jednak Strack-Zimmermann w jednym z wywiadów przekroczyła linię, która wydawała się dla niemieckiej polityki nienaruszalna. Otwarcie zarzuciła byłej kanclerz Angeli Merkel współodpowiedzialność za rosyjską agresję.

Sama Merkel po lutym 2022 r. w kilku wyreżyserowanych wystąpieniach publicznych zdecydowanie odrzuciła jakiegokolwiek sugestie co do odpowiedzialności za wojnę w Ukrainie. Więcej, starała się przekonywać, że jej polityka – począwszy od szczytu NATO w Bukareszcie w 2008 r., a potem po aneksji Krymu w 2014 r. – miała na celu powstrzymanie Putina przed dalszą agresją i ratowanie Ukrainy.

Odważna krytyka Strack-Zimmermann w świetle wykretów Merkel pokazuje, że w Niemczech istnieje świadomość popełnionych błędów oraz potrzeby ich wyjaśnienia

Jej „nadworny” intelektualista, znany historyk idei i autor poczytnych książek Herfried Münkler, posunął się nawet do tego, że porównał politykę Merkel do polityki appeasementu

Neville’a Chamberlaina, która, tak jak kiedyś miała przygotować Wielką Brytanię do obrony przed Hitlerem, teraz pozwoliła uzbroić Ukrainę przed atakiem Rosji.

Odważna krytyka Strack-Zimmermann w świetle wykretów Merkel pokazuje, że w Niemczech istnieje świadomość popełnionych błędów oraz potrzeby ich wyjaśnienia. To ważne w sytuacji, kiedy mnożą się wątpliwości, na ile deklarowana przez Berlin zmianą polityki bezpieczeństwa wobec Rosji jest prawdziwa, a na ile jest tylko politycznym marketingiem. Wątpliwości są na tyle poważne, że Matthew Karnitschnig w artykule w Politico określił ogłoszoną przez Olafa Scholza Zeitenwende w niemieckiej polityce jako „bullshit”.

Problemem nie jest tylko rozdział między deklaracjami Berlina a działaniami. Jest nim brak wiarygodności, który wynika z braku faktycznego rozliczenia się z dotychczasowych błędów. A do tego niezbędna jest otwarta analiza przyczyn, dla których pod rządami Merkel, a wcześniej Gerharda Schrödera, Berlin podejmował decyzje, które w polityce wobec Rosji wyprowadziły Europę na manowce.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”